



Rostselmash Torum 770 jest wyposażony w klepisko obrotowe, które zapewni samooczyszczanie. Rozwiązanie to sprawia też, że zużycie energii w procesie omłotu jest mniejsze nawet o 10%.

Z WIZYTĄ W PARCEWIE, W GM. BIELSK PODLASKI

# CHCIEĆ TO MÓC

Andrzej Brzozowski to znany w całym regionie rolnik – przedsiębiorca, zajmujący się uprawą kukurydzy oraz chowem trzody chlewnej. Gospodarstwo prowadzi z córką Anną i synem Łukaszem. Areał, który posiadają państwo Brzozowscy razem z dzierżawami liczy bagatela 1150 ha.

Odwiedziliśmy pana Andrzeja przy okazji pokazów koszenia kukurydzy, jakie zorganizowała firma Korbanek z Tarnowa Podgórnego. Na polach pod Parcewem testowano właśnie kombajn rotorowy Torum 770 firmy Rostselmash.

Historia gospodarza z Parcewa jest dosyć dobrze znana, dlatego przypomnę ją jedynie w kilku zdaniach. Pan Andrzej w 1986 r. przejął po rodzicach ok. 3 ha gruntów i siedem krów. Szybko zaczął rozwijać gospodarstwo, świadczył też usługi innym rolnikom. Zarobione pieniądze inwestował w grunty. Na początku lat 90-tych wygrał przetarg na dzierżawę gospodarstwa w Juchnowcu, w skład którego wchodziło ponad 180 ha gruntów oraz 120 krów mlecznych. Jednak słaba opłacalność produkcji sprawiła, że zajął się bydłem opasowym. W międzyczasie była też uprawa truskawek i warzyw. Pan Andrzej był także największym dostawcą buraka do cukrowni w Łapach. Przedsiębiorca potrafił dostosować się do wymogów rynku i sprawnie zmieniał gałęzie swojej produkcji. W końcu zajął się trzodą chlewną i tak już zostało. Dzisiaj świnki są głównym źródłem dochodu, chociaż Andrzej Brzozowski ma też dziesiątki różnych

działalności – sprzedaż i skup zbóż i kukurydzy, handel nawozami, usługi dla rolnictwa oraz wiele innych.

– Mamy 750 ha kukurydzy, z czego 108 ścięliśmy na kiszonkę, a reszta przeznaczona jest na ziarno. Pozostałe 400 ha pól zajmują głównie zboża. Obecnie mamy 2200 szt. macior zlokalizowanych na kilku fermach. Hodowlę prowadzimy w cyklu zamkniętym, a nadwyżkę warchlaków sprzedajemy. Jak wielu innych, również i my nie uniknęliśmy kłopotów z ASF-em. Na jednej z naszych ferm – w Szczytach Nowodorach zostało zutilizowanych 6 tys. sztuk świń.

Obecnie w gospodarstwie trwają starania o to, aby ponownie można było zasiedlić chlewnie, w których wykryto pomór. Pan Andrzej to bardzo pracowity człowiek i w momencie, kiedy sytuacja z ASF-em dała mu „popalić”, szybko zaczął się rozglądać za innymi możliwościami dochodów.

– Przez większość swojego życia zajmowałem się produkcją trzody, ale w ostatnich miesiącach zacząłem również inwestować w bydło opasowe. Kiedyś już zajmowałem się opasami. Sprzedawałem je do Włoch, współpracowałem też z zakładami PMB. Lubię bydło i zawsze

wiedziałem, że do niego wrócę. Obecnie mam ponad 250 sztuk opasów, ale będzie ich sporo więcej. Jestem przekonany, że szybko staną się one dobrym źródłem dochodu.

Pan Andrzej zanim podejmie się inwestycji zawsze stara się jak najdokładniej wszystko skalkulować. Tak było z trzodą, tak jest z bydłem opasowym i to samo dotyczy również wyboru i zakupu maszyn rolniczych.

– Na cenę nie mamy wpływu, ale na koszty już tak – mówi. Dziwię się, że część hodowców żywi swoje stada najtańszymi paszami, które nie mają praktycznie wartości odżywczych. To się zwyczajnie nie kalkuluje. Podobnie jest z maszynami. Rolnicy często kupują sprzęt, którego nie są w stanie w pełni wykorzystać. To przecież wszystko jest ich stratą.

Gospodarz z Parcewa w ostatnim czasie zaczął rozglądać się za nowym kombajnem, ponieważ model, który obecnie pracuje na jego polu nie spełnia jego oczekiwań.

– Z firmą Korbanek współpracę zacząłem pod koniec lat 90-tych. Bardzo spodobało mi się ich podejście do klienta, dlatego regularnie nabywałem u nich maszyny. Tego roku,



będąc na Agro Show w Bednarach, odwiedziłem ich stoisko. Od razu zaciekał mi kombajn zbożowy Rostselmash Torum 770, który miał nietypowy system omłotowy. Pierwszy raz spotkałem się z rozwiązaniem, w którym klepisko obraca się w przeciwnym kierunku niż rotor.

Miesiąc później firma Korbanek zorganizowała pod Parcewem testy polowe, których głównym bohaterem był właśnie kombajn rotorowy Torum 770.

Dla mniej wtajemniczonych warto jeszcze powiedzieć kilka słów na temat samej firmy. Otóż rosyjski producent maszyn Rostselmash działa na rynku już prawie 90 lat. Roczna produkcja kombajnów w fabryce w Rostowie nad Donem to bagatela 6500 sztuk. Jest to największy zakład na świecie produkujący kombajny w jednym miejscu. W swojej całej działalności przekroczyli już trzy mln sztuk sprzedanych maszyn.

Wróćmy jednak do naszego głównego bohatera.

– Rostselmash Torum 770 to niesamowity kombajn rotorowy – uważa Jan Żuraszek, specjalista od maszyn żniwnych w firmie Korbanek. – W naszej ofercie dostępny jest z hederami siedmio- i dziewięciometrowymi, które mają napęd i listwę tnącą firmy Schumacher. W samym hederze można regulować kąt natarcia na podłoże, czyli ustawić „agresywność” pod jakim kątem będziemy traktować materiał zbierany. Mamy też synchronizację nagarniacza, która jest dostosowana automatycznie

do prędkości jazdy kombajnu.

Następnie ekspert omówił układ omłotowy, czyli absolutną perełkę w jaką wyposażony jest model Torum 770.

– W kombajnie zastosowano unikatowy system z obrotowym klepiskiem o nazwie Advanced Rotor System. Działa to w ten sposób, że rotor kręci się w jedną stronę, a klepisko przeciwnie kręci się w drugą. Mamy ok. ośmiu obrotów klepiska na minutę, co zapewnia nam jego efektywne czyszczenie. Do tego mamy dużą powierzchnię omłotu, gdyż na klepisku znajdują się aż trzy cepy – standardowo jest tylko jeden. Dzięki takiemu rozwiązaniu unikamy martwych stref i materiał nie odkłada się nam do góry. Mamy więc dużo mniejsze prawdopodobieństwo zapchania kombajnu rotorowego – wyjaśnia Jan Żuraszek.



– Tegoroczna kukurydza zapowiada się bardzo dobrze. Jest na pewno znacznie lepsza niż w poprzednim sezonie – mówi Andrzej Brzozowski.

Testowany Rostselmash miał silnik Cummins o mocy 520 KM i zbiornik na ziarno o pojemności 12.300 litrów. Kombajn został wyposażony w ośmiorzędową przystawkę do kuku rydzy firmy Capello.

– Zobaczymy jak nowy kombajn wypadnie w bezpośrednim porównaniu z moją starszą maszyną i wtedy podejmę ewentualną decyzję o jego nabyciu. Liczę, że zastosowane w nim technologie wpłyną pozytywnie na jakość ziarna omłotowego. Już po pierwszej godzinie pracy mogę jednak przyznać, że moje pierwsze wrażenia są bardzo pozytywne. Poczekajmy jednak do końca testów – mówi Andrzej Brzozowski.

Na koniec spotkania spyaliśmy gospodarza, co by doradził innym hodowcom w tych trudnych czasach.

– Trzeba wszystko dokładnie policzyć. To jest podstawa sukcesu. Trzeba też kochać to co się robi i wierzyć w siebie. Warto mieć także zaangażowany i oddany zespół pracowników, a na zewnątrz przyjaznych i współpracujących ludzi. Kieruje się mottem: chcieć to móc, a móc to znaczy chcieć.



Oczyszczone ziarno trafia do zbiornika o pojemności 12.300 litrów. Tak duża pojemność pozwala zmniejszyć ilość cykli rozładowywania. Prędkość wyładunku wynosi 120 litrów na sek., co sprawia, że zbiornik jest opróżniany w ciągu 2 minut.